

JEAN ANOUILH

EURYDYKA

4 III — godz. 20.05

Stary to i piękny mit o miłości poety Orfeusza i Eurydyki, miłości tak wielkiej i silnej, że zwyciężyła nawet wyrok losu i śmierć. Kiedy Eurydyka nagle odeszła od Orfeusza do krainy zmarłych, Orfeusz przebłagał bogów swoją rozpaczą i pieśniami. Pozwolono mu wyprowadzić

Eurydykę z owej mrocznej krainy, państwa śmierci, gdzie dotąd nikt z żywych nie dotarł. Orfeusz miał tylko wypełnić jeden warunek, by Eurydyka ostatecznie już mogła wrócić do niego. Warunek ciężki dla kogoś, kto tak bardzo kochał jak Orfeusz.

Motywy antyczne były wielokroć przedmiotem zainteresowań pisarzy. Także i historia Orfeusza i Eurydyki, tak sugestywna i tak piękna w swej ludzkiej wymowie. Tematy antyczne ujmowano i opracowywano w różnorodny sposób, idąc w zasadzie w

dwóch kierunkach: zachowując dosłownie anegdotę i kostium historyczny, choć często ubierano w niego bohaterów o współczesnej mentalności; bądź przenosząc je w czasy i warunki współczesne, kreśląc losy współczesnych bohaterów na podobieństwo losów postaci mitycznych. Tak właśnie postąpił znany współczesny dramaturg francuski Jean Anouilh („Antygona”, „Skowronek”, „Zaproszenie do zamku”, „Jarmark”), pisząc „Eurydykę”. Orfeusz jest u Anouilha pod-
rzednym skrzypkiem, który

zarabia na życie grą w kawiarniach. Eurydyka — aktoreczka z małej teatralnej trupy objeżdżającej prowincję. Spotykają się w bufecie kolejowego dworca. Wszystko jest szare, małe, banalne. Oni sami są też właściwie przeciętni, zwykli. Niezwykle jest to, co się rodzi między nimi, co tak nagle się zjawia i co ich zmienia: ich uczucie. Wszystko nabiera wtedy innego wymiaru. Anouilh nie powtarza dosłownie mitu, daje własny jego odpowiednik, poetycką sztukę o miłości i jej sile.

B. B.